Rocznik III Nr 4 Kwiecień 194



MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc Kwiecień

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza Pana Jezusa
Intencja: Modlitwa o zniszczenie bezbożnictwa

1. Czwartek. Ś. Hugona B.
2. Piątek. Ś. Franciszka z Pauli W. — Nabożeństwo do Najśw. Serca P. J.
3. Sobota. Ś. Ryszarda B. — Nabożeństwo do Niepokalanego Serca NMP §, Salve Regina.
4. **Niedziela 1. Po Wlkn. Biała** Ś. Izydora B. W. D. K. §, Salve Regina.
5. Poniedziałek. **Zwiastowanie N. M. P.** I. Kl. — Abs. Gen., †, 2, 3, 4, 5.
6. Wtorek. Ś. Piotra M.
7. Środa. Ś. Epifaniusza B.
8. Czwartek. Ś. Armancjusza B. W.
9. Piątek. Ś. Marii Kleofasowej.
10. Sobota. Ś. Ezechiela Proroka. §. Salve Regina.
11. **Niedziela 2. Po Wlkn.** Ś. Leona I. Pp. W. DK. §.
12. Poniedziałek. Ś. Juliusza I. Pp. W.
13. Wtorek. Ś. Hermenegilda M.
14. Środa. **Opieki Ś. Józefa** — I. Kl. — Ś. Waleriana M. Abs. Gen., †, 3, 4.
15. Czwartek. ŚŚ. Bazylisy i Anast. Mm.
16. Piątek. Ś. Benedykta Józefa Labre W.
17. Sobota. Ś. Aniceta Pp. M. Ś. Rudolfa. §, Salve Regina.
18. **Niedziela 3. Po Wlkn. Uroczystość Zewnętrzna Opieki Ś. Józefa.** Bł. Marii od Wcielenia Zak. Karmel., **Ś. Apolloniusza M.** Nabożeństwo brackie do M. B. Szkaplerznej §, †, 1, 3, 4.
19. Poniedziałek. Ś. Leona IX. Pp. W.
20. Wtorek. Ś. Wiktora M.
21. Środa. Oktawa Opieki Ś. Józefa. Ś. Anzelma DK., Ś. Konrada W.
22. Czwartek. ŚŚ. Sotera i Kajusa Mm.
23. Piątek. Ś. Wojciecha B. M. — II Kl. Ś. Jerzego M.
24. Sobota. Ś. Fidelisa z Sigmaringen M. §, Salve Regina.
25. **Niedziela 4. Po Wlkn.** Ś. Marka Ew. II. Kl. §, 2, 5. Nabożeństwo brackie do Boskiego Dzieciątka Jezus.
26. Poniedziałek. ŚŚ. Kleta i Marcelina Pp. Mm.
27. Wtorek. Ś. Piotra Kanizjusza W. DK.
28. Środa. Ś. Pawła od Krzyża W.
29. Czwartek. Ś. Piotra M.
30. Ś. Katarzyny P.

II. Ternarium

Bracia i Siostry III. Zakonu Karmelitańskiego mają odmówić w czasie od 5 kwietnia do 5 maja jeden cały różaniec za zmarłych członków naszego zakonu i dobrodziejów i jeden raz w tym czasie i w tej samej intencji przyjąć Komunię św.

Do P. T.

CZYTELNIKÓW „POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA"

Z powodu znacznego wzrostu kosztów druku, Administracja Wydawnictwa zmuszona jest podnieść prenumeratę miesięczną Pisma do 25 zł. Powyższa zmiana obejmuje również obecny numer na mies. kwiecień.

ADMINISTRACJA



Odbicie Ojca Niebieskiego

Wszelka doskonałość, świętość, piękność, którą spotykamy w stworzeniu, ma swe źródło w Bogu. Bóg stwarzając świat, rozlał po nim swe doskonałości. Możemy tu ustalić pewną hierarchię doskonałości, stosownie do stopnia, w jakim dane stworzenie odbija na sobie doskonałość Boga.

Rzeczy martwe mają tylko istnienie, rośliny i zwierzęta mają życie, brakuje im podobieństwa z Bogiem, mianowicie życia rozumu.

Człowiekowi przypadło w udziale nosić na sobie nie tylko ślady boskich doskonałości, ale być obrazem samego Boga. O tym poucza nas Pismo św., chcąc w ten sposób podnieść godność człowieka. Człowiek jest obrazem Boga przez swą naturę rozumną, ale ten obraz nabiera piękności i staje się żywym przez łaskę uświęcającą. Przez nadnaturalne poznanie i miłość Boga człowiek

naśladuje w swej duszy życie Trójcy świętej. Życie, świętość, szczęście Trójcy Najświętszej polega na poznaniu i miłości. Bóg poznając siebie, rodzi Syna drugą osobę Trójcy świętej, a z miłości Boga i Syna pochodzi Duch św. Źródłem więc życia w Trójcy św. jest Bóg Ojciec. I o ile człowiek kocha i poznaje Boga, o tyle powiększa się u niego życie Trójcy św.; nigdy zaś nie możemy w tym Bogu dorównać. Jednak możemy tu na ziemi znaleźć cień, odbicie Ojca Niebieskiego. Odgadnięcie, że mam na myśli św. Józefa. Święty Józef nie był ojcem Pana Jezusa w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jednak Jego godność ojca przybranego daje mu miejsce zaraz po Najświętszej Marii Pannie.

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że godność ojcostwa świętego Józefa jest jedyna w swoim rodzaju i chociaż nie jest ścisłą, to jednak w hierarchii godności przewyższa wszystkie inne rodzaje ojcostwa. Najpierw posłannictwo świętego Józefa było przewidziane i wchodziło, chociaż tylko zewnętrznie do porządku zjednoczenia hypostatycznego, jak uczą teologowie. Nie jest to więc przypadkowe, że św. Józef opiekował się Panem Jezusem. Następnie należy zauważyć, że przysługi oddane Panu Jezusowi odnosiły się do Osoby Słowa w ludzkiej naturze. Tu właśnie jest główny fundament wielkości, godności i obfitości łask świętego Józefa.

Wielka jest godność Ojca świętego, zastępcy Pana Jezusa na ziemi; on również jest ojcem duchownym całej rodziny chrześcijańskiej, ale jego opieka rozciąga się tylko na ludzi. Jeśli więc Bóg powołał św. Józefa do tak wielkiej godności dał mu też odpowiednie łaski i cnoty, aby mógł godnie spełnić swe posłannictwo.

Pierwszą i najpiękniejszą cnotą, bez której pojęcie ojca jest tylko próżnym słowem, jest miłość. Pięknie powiada Bossuet, że św. Józef otrzymał serce ojca, aby mógł godnie sprawować swoje posłannictwo. Pan Jezus, tu na ziemi potrzebował serca, chciał bowiem we wszystkim zachowywać się, jak ludzie, i chociaż wyrzekł się wszystkich przyjemności, chciał jednak skosztować życia na łonie rodziny, aby dać ludziom przykład, jak ma wyglądać ta najmniejsza, a tak ważna komórka rodzinna w życiu człowieka.

Każda miłość nadnaturalna jest podobieństwem miłości, jaka panuje w Trójcy św. Święty Józef zastępując tu na ziemi Ojca Niebieskiego, posiadał tę miłość w stopniu bardzo wysokim. Nie było w tej miłości nic naturalnego, ponieważ św. Józef nie miał miłości naturalnej ku P. Jezusowi; gdyż nie był Jego Ojcem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Uformowane zostało jego serce

przez samego Boga, aby przy cieple miłości Jego serca rosło i dojrzewało dzieło odkupienia. Ta miłość nadnaturalna św. Józefa miała coś podobnego do miłości, jaka panuje w Trójcy św. Tam bowiem panuje milczenie. Owszem, uczą wielcy mistycy, że na wysokim stopniu miłości panuje prawie całkowite milczenie. Wielkie bowiem rzeczy, święte i piękne, zawsze lubią otaczać się powłoką milczenia, ukrycia. W tej ziemskiej Trójcy, czyli świętej rodzinie panowała atmosfera, nastrój, jaki zauważyć możemy w kościołach, w pobliżu ołtarza, gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament. Serce Jezusa biło miłością ku swemu Ojcu przybranemu, a święty Józef czuwał, aby P. Jezusowi na każdym kroku, w każdej chwili okazać czułe serce.

Najważniejszym aktem miłości ojca ku dziecku, to obowiązek obrony i strzeżenia na każdym kroku. Bóg Ojciec posyłając na ziemię swego Syna, chciał, aby życie Jego zewnętrzne niczym nie różniło się od życia innych ludzi. Bóg sam bez uciekania się do cudów nie mógł na każdym kroku strzec Jezusa. To zadanie wzniosłe i odpowiedzialne zostało powierzone św. Józefowi. Aby zaś mógł spełnić to zadanie należycie, został wyposażony w powagę ojcowską. Czytamy w Ewangelii, że wszystkie rozkazy tyczące świętej Rodziny zostają podawane świętemu Józefowi. Bóg nakazuje mu, aby przyjął za małżonkę Marię, Jemu anioł we śnie poleca uciekać do Egiptu, a po śmierci Heroda wrócić do Nazaretu. Święty Józef wraz z Marią szukają z boleścią zaginionego dwunastoletniego Jezusa w świątyni.

Wszystkie te czynności św. Józefa względem P. Jezusa umożliwiły mu, być ponadto odbiciem miłości ojcowskiej Boga dla świata. Bóg posłał swego Syna na świat z miłości ku nam. Święty Józef żywi, opiekuje się Jezusem; piastuje to ciało, które niegdyś za nas na krzyżu zawiśnie.

W ten sposób i w dziele Odkupienia św. Józef po Najświętszej Marii Pannie ma pierwsze miejsce.

O. Emil k. b.

Przemiany

Życie człowieka na ziemi obfituje w różne zmiany. Nie płynie ono jednostajnie, ale wciąż pożąda coraz to nowych wrażeń i rzeczy. Każda nowość znajduje w jego duszy oddźwięk. Zmiany zewnętrzne, dokonywujące się w świecie, działają na wrażliwą naturę ludzką. Obudzają w niej wstręt, z powodu niemiłych ich wpływów, lub zadowolenie, gdy zadośćuczynią jej pragnieniu.

Każda zmiana w przyrodzie budzi w duszy ludzkiej uczucie piękna, dobroci i niepojętej miłości Bożej.

Gdy zwrócimy uwagę na zmianę pór roku — ile miłych wrażeń doznajemy?

Widok budzącego się życia z wiosną, podnosi myśli człowieka wzwyż i mimo woli każe szukać, gdzie jest początek tego piękna wiosennego? Rozum odpowiada, że to Bóg tak uczynił. On dał przyrodzie moc, aby piękne kwiaty haftowała po polach i łąkach, aby snuła niewinną zieleń po krzewach i rozłożystych drzewach.

Widok rozkwitłego w całej pełni lata, przedstawia obraz rozkwitu cnót chrześcijańskich, które życie człowieka czynią pełnowartościowym, opartym na ideale Bożym.

Widok melancholijnej jesieni wzbudza tęsknotę za Bogiem i nadzieję odpocznienia w Nim przez zbiór zasług i dobrych uczynków.

Widok tchnącej spokojem zimy, która białym całunem okrywa spracowaną przyrodę, przenosi całą istotę ludzką w nadziemskie krainy, gdzie okryta chwałą i uwielbieniem, za życie poświęcone dla Boga, spocznie szczęśliwa na wieki u Niego.

Nie ma człowieka na ziemi, który by nie odczuł tej zmiany dokonywującej się w przyrodzie.

W każdej duszy jest złożony przez Boga w depozycie skarb, który nazywa się: uczucie. Skarb ten może być przyprószony a nawet zasypany przez nieopanowane namiętności ludzkie, rzucające człowieka na pastwę materializmu — jednak odezwie się i obudzi, gdy pewna zmiana nastąpi w nim, lub obok niego w świecie zewnętrznym. Zdarza się często, że zmiany zewnętrzne wywierają zasadniczą przemianę w życiu wewnętrznym człowieka i odwrotnie.

Dzieje się to na skutek łaski Bożej, która dziwnych przemian dokonywa w duszy.

Dziwna zmiana nastąpiła w życiu Szawła, gdy nic nie przewidując, jechał do Damaszku, aby wyszukiwać chrześcijan

i męczyć ich, jako szkodliwych dla państwa. — Piorun rzucony ręką Bożą w niego, powala go z konia na ziemię. W duszy następuje przemiana pod wpływem łaski Bożej, i z Szawła staje się św. Paweł — Apostoł narodów.

W jednej chwili dokonywuje się cudowny skutek przemiany. — Z drapieżnego wilka staje się cichy i łagodny baranek, posłuszne dziecię. Na tajemniczy głos Boży: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? — Odpowiada lękliwie, groźny dotychczas prześladowca chrześcijan: — Kto jesteś Panie? — a następnie drżąc ze zdumienia, przemawia do tajemniczego światła: Co chcesz, żebym czynił Panie? (Dz. Ap. 9 — 5, 6).

Wiew łaski Jezusowej dokonał dziwnych przemian w duszy Szawła, który odtąd staje się wiernym wyznawcą Jezusowym — a następnie „nauczycielem narodów" — i w końcu ponosi śmierć męczeńską dla Imienia Tego, którego przedtem prześladował.

O niezbadana Mądrości Boga, która jednym skinieniem Swej Woli tyle zmian dokonywasz w duszy i świecie — która grzesznika przemieniasz w anioła — syna marnotrawnego czynisz dziecięcem Swym — a „nieużytecznego sługę", przyjacielem.

N.

Ku rozwadze!

Jesteśmy Bożą rolą, którą sami uprawiamy. Każdego dnia kazano nam wprawdzie orać tylko jedną skibę, ale musimy ją tak odorywać, byśmy z uprawą naszej roli byli gotowi, gdy nadejdzie koniec życia. Siać można tylko na zoranej ziemi. Ziarno, choćby i dobre, jeżeli pada na ziemię nieprzygotowaną, nie przynosi wcale owocu, albo tylko bardzo marny. Jeżeli nic nie posieję, nic nie wzejdzie, jeżeli posieję chwasty, będę chwasty zbierał. „Co człowiek sieje, to żąć będzie" (Gal. 6, 7). Codziennie odorzę jedną skibę, bo to droga obowiązku, nałożonego na mnie przez Boga. W każdej chwili do skiby wrzucę plenne, poświęcone ziarno siewne! Czas wysiewu jest krótki, żniwo wieczne. A „ci, co sieją ze łzami, żąć będą z radością!"

Ks. Ryszard Gräf C. S. Sp.
„Tak, Ojcze!" — str. 47.

WIELKANOC

„Jeśli ziarno pszeniczne,
wpadłszy w ziemię, nie obumrze,
samo zostaje:
lecz jeśli obumrze,
wielki owoc przynosi“ (Jan, 12, 24).
To jest święte znaczenie Wielkanocy:
przez noc do światła,
przez śmierć do życia,
przez obumarcie do zmartwychwstania.
„Izali nie było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus
i tak wszedł do chwały swojej?“ (Łuk., 24, 26).
Zmartwychwstały! W milionach serc
obchodziłeś zmartwychwstanie,
jesteś ich najistotniejszą siłą,
stałeś się życiem ich życia.
We mnie również masz zmartwychwstać,
masz posiąść całą mą istotę,
abym już nie ja żył, ale Ty we mnie.
Jak mówi Twój Apostoł:
„Jeśli tedy, które w Chrystusie
nowe stworzenie,
stare rzeczy przeminęły,
oto się wszystkie nowe stały“ (II Kor., 5, 17).
Nowe ma być moje usposobienie i postępowanie:
chcę szukać, co w górze jest,
gdzie jest Chrystus.
Nowa ma być moja wola i uczynki:
Ty masz być ich najwyższą normą.
Nowe moje oczy:
mają oglądać Twą chwałę,
gdzie tylko się objawia.
Nowe moje ręce:
mają być Twymi rękoma,
narzędziami Twej błogosławiącej miłości.
Nowe moje nogi:
nie mają chodzić w ciemności,
lecz świetlaną drogą Twych przykazań.
Nową moja istota i moje życie,
wedle upomnienia Apostoła:
„Jako Chrystus wstał z martwych
przez chwałę Ojcowską,
tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili“ (Rzym., 6, 4).

Dr Jan Hessen



JAM JEST ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYWOT

U podstaw wychowania religijnego

Jeżeli tak często nie osiągamy rezultatów w dziedzinie wychowania religijnego, to dlatego, że nie umiemy zachować złotego środka, przerzucamy punkt ciężkości na to, co nieistotne albo zaczynamy od szczytów, nie dawszy fundamentów. Jeżeli w jakiej dziedzinie musi być dyskrecja i szanowanie wolnej woli to właśnie w tej, ale ta mądra wolność nie wyklucza pewnych nakazów płynących z prostej sprawiedliwości. I o tym kilka słów dla tych, którym religijność dziecka leży na sercu.

Cnota religii jest obok cnót Boskich najwznioślejszą. Św. Tomasz umieszcza ją w cnocie sprawiedliwości. Przedmiotem jej bezpośrednim nie jest Bóg w taki sposób jak w cnotach teologicznych, ona reguluje nasz stosunek do Boga, nas jako dłużników. Stoi na straży praw Boga, Jego Majestatu, Jego jako Stwórcy i Pana. Cnota religii nazwę swą wyprowadza 1) z łacińskiego słowa religio, które Cicero tłumaczy jako dbałość, troskliwość o wszystko, co się odnosi do czci Boga, 2) św. Augustyn raczej bierze za podstawę słowo: religare, co znaczy: łączenie, wiązanie. Religia wedle niego — to związek człowieka z Bogiem. Cnota religii wymaga obecności w duszy wiary, kiedy zaś dosięga swej doskonałości, przenika ją miłość. Z punktu psychologii religia obejmuje wszystkie przejawy duszy związane z wiarą i miłością Boga, nazywamy to religijnością. Religijność jako usposobienie — pisze ks. Bielawski — jest wynikiem ciągle wzmagającym się poszczególnych aktów religijnych, a z drugiej strony źródłem nowych aktów coraz bardziej intenzywnych (Encyklopedia wychowawcza tom I s. 842).

Religijność jest zjawiskiem powszechnym, występuje u ludzi wszelkiej kultury i wszelkich czasów, w naturze bowiem człowieka leży dążenie do Boga. Sprawiedliwość domaga się, by dzieło wielbiło swego Stwórcę, co czyni przyroda:

„Niebiosa opowiadają chwałę Boga,
Firmament ogłasza dzieło rąk Jego" (Ps. 18).
Wykrzykuj Bogu wszystka ziemio
Służcie Panu z weselem....

On stworzył nas i my własnością Jego
My lud Jego, owce Jego pastwiska.....
Wysławiajcie Go, chwalcie Imię Jego (Ps. 99).

Czyż w tym ogólnym chórze ma zabraknąć człowieka, który by dobrowolnie wielbił swego Stwórcę?

„Religijność — według św. Tomasza — jest cnotą moralną, skłaniającą wolę człowieka do wyrażania kultu należnego Panu Bogu, jako najwyższej doskonałości i jako zasadzie wszechrzeczy, jako Stwórcy i Panu“.

Dwa są więc jej zasadnicze akty: cześć ze względu na dostojeństwo Boga i służba ze względu na Jego władztwo nad nami. Jako cnota, religia doskonali nasze czynności. Pamięć na dostojeństwo Boże jest czynnikiem wysoce wychowawczym. Jako cnota wypływa z wolnej woli człowieka, pobudza do składania dobrowolnego kultu, co udoskonala wolę, podmiot cnoty religii.

Podścieliskiem religijności jest 1) poznanie dostojeństwa Boga, 2) poznanie własnej niemocy i zależności od Niego. Z tego płyną dwa oczywiście wnioski: Konieczność nauki, która by ukazała nam cały Majestat Boga i potrzeba ćwiczenia w cnocie pokory, w poznaniu siebie. Zwłaszcza w wieku młodzieńczym, gdy samopoczucie się wzmaga, gdy niezależność się potęguje, pokora jest trudna i tylko głęboka znajomość Boga może ją umożliwić.

Religię ułatwia wrodzone pragnienie szczęścia. Bóg liczy się z tym usposobieniem i zwykle u początku życia religijnego daje odczuć słodycz z obcowania z Sobą. Sam rozum szukając źródła wszechrzeczy, dochodzi do Boga i uznaje Jego suwerenność. Narody pogańskie oddają cześć swym bogom, a filozofowie starożytni uznawali istnienie Jego za fakt niezaprzeczony, czego najpiękniejszym wyrazem jest EUTYFRON Platona, przedstawiający naukę Sokratesa o religii. Oddawanie czci Bogu jest nakazem pozytywnym Samego Boga, objawionym na Synaj, a potem rozwiniętym przez Jezusa Chrystusa.

Cnota religii obejmuje akty wewnętrzne i zewnętrzne. „Duchem jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie“ (Jan IV). Te słowa wskazują, że istotą aktów religijnych są akty wewnętrzne. Ponieważ jednak człowiek składa się z duszy i ciała, więc konieczną jest i część zewnętrzna: „Serce moje i ciało moje weseli się w Bogu żywym“ (Ps. 73, 3). Akty zewnętrzne są naturalnym środkiem do ożywienia aktów wewnętrznych, zaś te ostatnie dają namaszczenie pierwszym. Nadto życie społeczne i kult społeczny wymaga czci zewnętrznej, w której by się wszyscy łączyć mogli. Bóg tego kultu nie potrzebuje, ale on dla nas jest konieczny, zanik kultu pociągał zawsze za sobą stłumienie wzlotów duszy, co najlepiej widzimy w protestantyzmie.

Doktor Anielski do aktów wewnętrznych zalicza pobożność i modlitwę, a do zewnętrznych: ofiarę, adorację, śluby, sakramentalia.

A teraz z dziedziny teologii, przejdźmy do psychologii. Co ona nam mówi o akcie religijnym. Uważa go za najbardziej wartościowy, poważny, ale i trudny dla pewnego skomplikowania. W akcie tym biorą bowiem udział prawie wszystkie władze duszy. U podstaw jego leżą obrazy, wyobrażenia. Wyobraźnia i pamięć dostarcza materiału dla życia religijnego. Dlatego to Chrystus Pan uczył w przypowieściach, dlatego i my zaczynamy naukę religii od przykładów, od opowiadań, a nigdy od abstrakcyjnych pojęć dogmatycznych. Obrazy są jednak tylko środkiem i materiałem dla tworzenia idei, jeżeli stają się celem, mogą potem zmaterializować życie religijne. Zasadniczym czynnikiem życia religijnego będzie zawsze idea, myślenie. U podstaw myślenia religijnego leży idea Boga, na niej buduje się cała teologia. Im głębiej ją przenikniemy, tym bogatszym będzie nasze życie wewnętrzne. Trzeba koniecznie kłaść nacisk na wyrobienie przekonań religijnych, od siły przekonań zależy energia woli. Bez podłoża intelektualnego życie religijne będzie kruche, łatwo się załamie, przejdzie albo w fałszywy mistycyzm, albo skończy się niewiarą. U nas w Polsce płytkie jest życie religijne, bo Polacy nie lubią myśleć. U nas wciąż jeszcze pokutuje fideizm i sentymentalizm, które lekceważą udział rozumu w akcie religijnym. Oba te kierunki powstały jako reakcja na racjonalizm wieku XVIII, który chciał mieć w wierze pewniki matematyczne. Ludzie wierzący zaczęli się bać rozumowania i chcieli naukę odgraniczyć od wiary. Sobór Watykański położył temu kres, oświadczając, że „wiara winna opierać się na rozumie i posługiwać się jego przyrodzonym światłem i siłą; rozum zaś powinien kierować się prawdami objawionymi, których sam zgłębić nie może, a które powinien aktami wiary uznać za prawdziwe“ (Konstytucja dogm. o wierze 24, 4).

Życie religijne podlega prawom psychologicznym i może spowszednieć jak wszystko, należy się przed tym bronić właśnie oświecając w rzeczach wiary, gdyż nowy przypływ życia religijnego zawsze się dokonuje przez odbudowę intelektualną, dogmatyczną.

Aby uniknąć przerostu umysłowego pierwiastka w religii, winniśmy ideę wiązać z wolą. Każdy akt religijny wymaga woli, bo trzeba odwrócić się od doczesności i skierować ku wieczności, od świata widzialnego do niewidzialnego. Wyzna-

wane prawdy wymagają odpowiednika w życiu, co jest już dziełem woli, wymagają ofiary. Jednostronne jednak akcentowanie funkcji woli w życiu religijnym, prowadzić może do woluntaryzmu, co znowu nie jest w duchu harmonii katolickiej.

W życiu religijnym odgrywają pewną rolę i uczucia, nie są one istotą ale czynnikiem bardzo ważnym, zwłaszcza u młodzieży, a u Polaków w szczególności. Mogą być przyjemne jak: cześć, wdzięczność, podziw, ufność, miłość, radość, błogość itd., albo i przykre, jak: lęk, wstyd, żal, poczucie niemocy itp. Człowiek o silnych uczuciach intensywniej na wszystko reaguje niż człowiek twardy, zimny, dlatego potrzebna jest kultura tych uczuć. Brak kultury wywołać może sentymentalizm i modernizm, który głosi: że ,,zarodkiem wszelkiej religii i gruntem tego, co było i będzie w religii jest uczucie, które wytryska z głębin podświadomości przez imanencję życiową". Tezę tę potępił Pius X w Encyklice Pascendi.

U dzieci uczucia mają swoją rolę, one ułatwiają skupienie i uwagę, one sprawiają, że akty kultu nie są sztywne, urzędowe. Czasem do uczuć religijnych, zwłaszcza u dziewcząt mieszają się inne, egzaltację religijną łączą z przywiązaniem do ukochanych wychowawców. Trzeba więc ów nastrój zbadać i odpowiednio naświetlić i wychować. Nowoczesna psychologia kładzie wielki nacisk na uczucia, ponieważ wielką rolę przypisuje przeżyciom religijnym. ,,Przeżycie Boga — pisze ks. Bielawski — jest to radosne i chętne przyjęcie do duszy naszej oddziaływania na nas Najwyższego Dobra i Mocy jako czegoś, co nas udoskonala, a przez to uszczęśliwia" (jak wyżej, str. 840). Dobro musi być poznane, wystąpić nastrojone uczuciowo i przejść w przeżywanie prawdy w życie. W kulturze uczuć wielką rolę odgrywa Boski nasz Zbawiciel. On jeden ma moc je przekształcić, uszlachetnić i siłę destrukcyjną przemienić w energię twórczą. Uczucia przetapiajmy zawsze na czyn religijny, bo inaczej będzie pustka.

(Dok. nast.).

S. Barbara Żulińska
Zmartwychwstanka

Kwiaty i złoty kielich

Refleksje o ołtarzu (4)

1.

Gdy patrzymy na swoje życie z punktu wiary to spostrzegamy, że P. Bóg kocha nas w niezwykle delikatny sposób. Nie tylko dał nam to, co konieczne do życia nadprzyrodzonego, nie tylko ułatwia nam to życie, ale też daje nam to, co je upiększa. Rzeczywiście, bez upiększenia Bożego, życie szare, codzienne, sprawiałoby nam wielkie trudności w zrozumieniu praktycznym wielu naszych spraw. Na czym to upiększenie polega? Po prostu polega ono na tych naturalnych i nadnaturalnych skłonnościach, upodobaniach, umiłowaniach tego wszystkiego, co czyni nasze życie miłym, kochanym i cenionym. Są to właśnie te kwiaty naturalne, które upiększają ołtarz. Pomyślmy tylko: upiększenie ofiary! Widzimy w tym niezmierną delikatność Serca Pana Jezusa w stosunku do nas. Ale nie można pozwolić, aby upiększenia wysuwały się na pierwszy plan, kosztem ofiary. Ołtarz nie powinien być przeładowany kwiatami. Jest w tym dla nas przestroga, gdyż do różnych upiększeń nie potrzebujemy się zmuszać, a raczej trzeba się bronić przed ich zbytnią ilością; natomiast do ofiary potrzeba zawsze pewnego wysiłku i wyrzeczenia się siebie.

Upiększenia powinny być pielęgnowane w obcowaniu naszym z P. Bogiem i z ludźmi. W obcowaniu z P. Bogiem — dziecięca poufałość, wynikająca z zasady „przez Marię do Jezusa". W obcowaniu z ludźmi — uprzyjemniać innym życie.

2.

Może się zdarzyć, że ktoś widzi wyraźnie braki u siebie w doborze kwiatów naturalnych, zdobiących jego życie. I wie, że gdyby starał się wypracować w sobie to usposobienie, którego brak odczuwa, to byłoby u niego czymś sztucznym. Wtedy trzeba sobie przypomnieć, że kwiaty sztuczne są dopuszczalne na ołtarzu, muszą być jednak pięknie wykończone. Otóż ta sztuczna, wypracowana skłonność dla chwały Bożej i miłość bliźniego przez styczność z ołtarzem, staje się naprawdę, piękną „złotą różą", którą Ojciec Święty poświęca w Rzymie w niedzielę „Laetare".

3.

Powołania ludzi są różne. Zależą one przede wszystkim od planów Opatrzności Bożej; dołączają się też nasze zdolności na-

turalne, którymi P. Bóg posługuje się dla swoich celów. Ale musimy pamiętać, że bez względu na stopień i na różnicę powołania wszyscy jesteśmy powołani do bezpośredniego obcowania z P. Jezusem; taka refleksja budzi się w sercu, gdy patrzymy na kielich, służący do Mszy św. Nie wszystkich nas stać na to, byśmy byli ze złota... Czy jednak tego złota nie marnujemy, wydając je na rzeczy, które nie mają nic wspólnego z P. Jezusem? Może serca nasze są, rzeczywiście, ze złota, a my do nich wlewamy różne trucizny, które niszczą złoty kielich, jakim jest moje serce?

Kościół pozwala i na srebro; nawet nie robi różnicy, mówiąc, że kielich ma być ze złota, albo ze srebra. Kielichów złotych jest mało. Srebrnych natomiast jest dużo. W razie prawdziwego ubóstwa może być też kielich cynowy. Jednak każdy kielich musi być wyzłacany wewnątrz. Tutaj nie ma żadnej różnicy. O tę złocistą powłokę, stykającą się bezpośrednio z P. Jezusem musimy dbać i uważać, aby się nie ścierała. Rozmaite „kwasy" niszczą złoto naszych serc, a tym samym niszczą nasze bezpośrednie obcowanie z P. Jezusem.

Na zewnątrz — dary naturalne — może być i zwyczajna cyna, ale na wewnątrz — pobożność — musi być złoto.

C. d. n. **X. K. D.**

Trafne odpowiedzi mędrca

Jeden z siedmiu mędrców Greckich, Tales z Miletu, odpowiadał szybko z wielką przytomnością umysłu na każde pytanie.

Oto kilka jego odpowiedzi:

Zapytany, co jest najstarszym, odpowiedział:
— Bóg, ponieważ jest od wieków.
— Co jest najpiękniejszym?
— Świat, gdyż jest dziełem Boga.
— Co jest najobszerniejszym?
— Przestrzeń, ponieważ wszystko obejmuje.
— Co jest najtrwalszym?
— Nadzieja, bo chociaż wszystko utracimy, ona nam pozostaje.
— Co jest najlepszym?
— Cnota, bo bez niej nie można nic dobrego zdziałać.
— Co jest najszybszym?
— Myśl, bo w mgnieniu oka przebiega cały świat.
— Co jest najsilniejszym?
— Konieczność, bo pokonywa wszelkie przeszkody.
— Co jest najłatwiejszym?
— Dawać drugim rady.
— Co jest najtrudniejszym?
— Znać siebie samego.
— Co jest najmędrszym?
— Czas, bo uczy wszystkiego i wszystko dokonywa.

Boska Maria jest rajem ziemskim nowego Adama, w którym wcielił się On za sprawą Ducha św. dla dokonania tam cudów pojęcie przechodzących. Jest to wyłącznie Boski świat, w którym znajdują się piękności i skarby niewymowne. Jest to przepych wspaniałości Najwyższego, gdzie ukrył, jak na własnym łonie, Syna swego jedynego, a w Nim wszystko co tylko jest najdoskonalszego i najdroższego.

Św. Ludwik-Maria Grignon-Montfort
„O zaofiarow. się Jezusowi przez Marię" Wstęp (str. 23)

Gdy katolik mówi o swojej Matce w niebie, wówczas w słowie tym wyraża się cała moc i potęga uczuć, zawartych w pojęciu „matka". N. Maria P. — to pełne łaski objawienie pewnych rzeczy, które się mieszczą na samym dnie istoty Bożej; język ludzki wysłowić ich nie umie, bo są zanadto delikatne i drogie, iżby je kto potrafił pojąć inaczej aniżeli w zwierciedle macierzyństwa.

Prof. Kard. Adam: „Istota katolicyzmu"
r.: Świętych obcowanie (str. 171—2)

PIĘKNA PANI

1. Gaj eukaliptusowy w Tre Fontane

O ukazaniu się Najśw. Panny Marii w Rzymie wiosną 1947 r. mało dotychczas wiadomo poza Wiecznym Miastem. Chyba, że ktoś z pątników szerzy nowinę o cudach mnożących się na miejscu przez Nią uświęconym.

Jako miejsce swego objawienia obrała sobie Matka Najświętsza tym razem gaj eukaliptusowy, położony w falistej okolicy, która ciągnie się poza bazyliką św. Pawła za Murami w stronę morza. Projektowana była swego czasu na rok 1942 w tej części Rzymu wielka wystawa powszechna, która nie doszła do skutku z powodu wojny. W związku z przygotowaniami do tej wystawy, starodawne Opactwo OO. Trapistów w Tre Fontane, powstałe na miejscu męczeńskiej śmierci św. Pawła, zostało okrojone, drogą wywłaszczenia z części posiadłości, które bogobojni mnisi wydarli byli szerzącej się tu ongiś malarii przez zalesienie jej eukaliptusami.

Urocze pagórki z żółtego piaskowca — tegoż samego, w którym pierwsi chrześcijanie żłobili katakumby — szumiące mieniącym się listowiem strzelistych eukaliptusów, odcięte od cichego Opactwa, stały się niebawem miejscem schadzek pospólstwa i okryły się złą sławą. Gorzej jeszcze zapisały się w dziejach Tre Fontane ostatnie lata, w których Rzym zalany był przez okupantów. Tuż za murem Opactwa Trapistów, gaj eukaliptusowy przez mnichów zasadzony, rozbrzmiewający przed laty modlitwą, zionął rozpustą i zbrodnią.

To właśnie miejsce obrała sobie Niebiańska Pani, jako miejsce cudów, by pokazać, że Jej wszechwładna przyczyna silniejsza jest od piekielnych zasadzek i stąd w szczególniejszy sposób czuwać nad sługami bożymi w Rzymie.

2. Pastor protestancki zeznaje, że widział Najświętszą Marię Pannę

W połowie kwietnia 1947 r. brygadier posterunku policji okręgu S. Paolo, zasekwestrował w gaju eukaliptusowym wiosną napis, umieszczony u wejścia do groty, wyżłobionej w piaskowcu, ręcznie sporządzony, o treści następującej:

Kto był nieszczęśliwym w świecie grzechu, niechaj żale swe wy-

leje u stóp Najśw. Panny Objawienia, niechaj wyzna swe grzechy i pije z tego źródła miłosierdzia.

To dla mnie uczyniła grzesznego, Maria, słodka matka wszystkich grzeszników.

Byłem ja zaciętym w służbie Szatana w protestanckiej sekcie adwentystów, byłem wrogiem Kościoła i Najśw. Panny. Tu, 12 kwietnia 1947 r. mnie i dzieciom moim ukazała się Najśw. Panna Objawienia, nakazując mi powrócić na łono Rzymskiego i Apostolskiego, Katolickiego Kościoła, dała mi znaki na potwierdzenie tego, co mówiła mi i dała objawienie. Nieskończone Miłosierdzie pokonało mnie, wroga, który teraz u Jej stóp matczynych czynię pokutę.

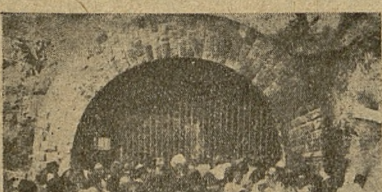
Miłujcie Marię, słodką Matkę naszą. Miłujcie Kościół i Jego synów, jest on bowiem tym płaszczem, który nas okrywa w piekle rozpętanym obecnie na ziemi.

Módlcie się zawsze i unikajcie nałogów cielesnych.

Módlcie się.

Cornacchio Bruno

Wezwany na posterunek, sprawca tego napisu potwierdził powyższe zeznanie, a dzieci jego, dziesięcioletnia Isola, siedmioletni Gianfranco [1]) i czteroletni Carlo, badane każde z osobna, w ogniu krzyżowych pytań stawianych przez komisarza okręgu, odpowiadały nieodmiennie





STATUA MATKI BOŻEJ W GROCIE. Niżej: obecny wygląd groty z zewnątrz.

jedno i to samo: każde z nich widziało, niezależnie jedno od drugiego, „Piękną Panią", która zjawiła się w grocie na wzgórzu eukaliptusowym. Dochodzenia upewniły komisarza o dobrej wierze Brunona Carnacchiola [2]), jak również i o tym, że jest on najzupełniej zrównoważony i zdrowy na umyśle. Zeznawał on spokojnie, albowiem Najśw. Panna zapowiedziała mu, by nie przejmował się tym, że ludzie nie zechcą słowom jego dać wiary.

3. Kim jest Bruno Cornacchiola?

Nawrócony jest skromnym konduktorem autobusów miejskich. Ma lat 34. Brał udział w wojnie hiszpańskiej, po czym po powrocie do Italii dostał się w sidła propagandy protestanckiej, na którą czynniki wywrotowe łożą ogromne fundusze.



Bruno Cornacchiola

Zrazu był baptystą, w następstwie jednak przeszedł do adwentystów, bardziej oddających się okultyzmowi. Gorliwość jego w szerzeniu nowinek przeciw Kościołowi katolickiemu zjednała mu szybko zaufanie współwyznawców heretyków, wnet też powierzono mu urząd kierownika młodzieży adwentystycznej na miasto Rzym i prowincję Lacium.

Bruno jest znawcą Pisma św., w którym rozczytywał się dla przewrotnego tłumaczenia nauki w nim zawartej. W szczególności zaś był wrogiem zaciętym czci Najśw. Panny Marii i właśnie przygotowywał odczyt przeciw dogmatowi Niepokalanego Poczęcia Marii, kiedy Ta, którą tak zwalczał, pokierowała jego kroki na miejsce objawienia.

Było to w niedzielę 12 kwietnia. Bruno zabrał troje swych dzieci na całe popołudnie do Ostii, ale gdy przybył na stację, pociąg właśnie ruszył z miejsca. Rozczarowany, zabrał dzieci do bliższego Tre Fontane, gdzie znany mu był gaj eukaliptusowy bezpański w swym położeniu. Przybywszy tam, pozwolił dzieciom bawić się w piłkę w kotlince wyżłobionej wśród pagórków, z której było wejście do znanej mu również groty, a sam zagłębił się w przygotowywaniu odczytu przeciw Niepokalanemu Poczęciu N. M. P., który miał wygłosić nazajutrz do młodzieży.

4. Objawienie Najśw. Marii Panny

Bawiące się dzieci przychodzą mu nagle oznajmić, że piłka zginęła. Szukają tu i ówdzie, ale daremnie. Bruno wstaje więc i pomaga w tych poszukiwaniach, wreszcie każe starszym dzieciom szukać poza obrębem kotlinki i sam z nimi podąża, podczas gdy mały Carlo pozostaje w kotlince i ma nakazane odpowiadać na nawoływanie ojca.

Po chwili jednak dziecko przestaje odzywać się. Zaniepokojony ojciec wraca do kotlinki i widzi maleństwo klęczące u wejścia do groty. Zdziwiony, zbliża się. Dzieci jego nikt nie uczył klękać, ani składać rąk do modlitwy, a wstęp do kościoła katolickiego był im surowo wzbroniony. Mało, Carlo nie był nawet ochrzczony. Dziecko miało jednak rączki złożone do modlitwy i, oniemiałe z zachwytu, wpatrywało się w głąb groty powtarzając: „Bella Signora“ (piękna Pani).

Nadchodzi na to Isola, która zbierała kwiatki w trawie. Na zapytanie ojca, czy widzi to, na co patrzy braciszek, odpowiada, że nic nie widzi, ale w tej samej chwili pada na kolana, wołając w zapatrzeniu: „Piękna Pani!“ Dzieci o Matce Najświętszej zgoła nic nie wiedziały, gdyż ich o Niej w domu nie uczono, a na naukę religii w szkole nie uczęszczały.

Adwentystę naszego ogarnia niepokój, ale woli przypuszczać, że to jakieś czary. Zapytuje siedmioletniego Gianfranco: „A ty nie klękasz?“ „Też coś!“ odpowiada chłopiec, ale w tejże chwili i on pada na kolana i wpatruje się w zjawisko, które widzą tamte dzieci.

Przejęty strachem, Bruno usiłuje dzieci obudzić z zachwycenia, ale daremnie. Zdają się skamieniałe. Są tak blade, że niemal przejrzyste, a źrenice mają rozszerzone. „Panie, ratuj!" — modli się zrozpaczony sądząc, że to sztuki diabelskie. W tej samej chwili zdaje mu się, że ktoś lekko popycha go ku grocie i zdejmuje mu jak gdyby zasłonę sprzed oczu. Grota przed nim znika, a w zamian w światłości nieznanej, widzi postać niewieścią przedziwnej urody, niezbyt wysokiego wzrostu, o smagłej twarzy i ciemnych włosach, widocznych spod płaszcza zielonego, barwy trawy majowej, który spływał Jej od głowy aż do stóp bosych. Suknię miała śnieżno białą, przepasaną wstęgą różaną, której końce opadały do kolan. Stała na głazie piaskowca, a w prawej ręce trzymała niewielką szarą książkę, lewa wskazywała na czarną suknię, leżącą na ziemi, obok której widoczny był krzyż połamany.

Piękna Pani rzekła do niego:

„Jam jest ta, która jest w Trójcy Bożej. Jestem Najśw. Panną Objawienia, ty mnie prześladujesz. Teraz dość tego. Wróć do owczarni świętej, do dworu niebiańskiego na ziemi. Nabożeństwo do dziewięciu piątków, poświęconych Sercu Jezusowemu, które odprawiałeś zanim wszedłeś na drogę kłamstwa, zbawiło cię".

Najśw. Panna nalega następnie na konieczność modlitwy, a w szczególności na codzienne odmawianie różańca za nawrócenie grzeszników i niewiernych, oraz za jedność chrześcijan. Obiecuje też łask wiele: *„Przez „ziemię grzechu" czynić będę wielkie cuda dla nawrócenia niewiernych".* Po czym dyktuje tajne zlecenie dla Ojca Świętego.

Dla upewnienia go o bożym pochodzeniu widzenia, Najśw. Panna daje nawróconemu znak następujący: *„Pójdziesz po kościołach i drogach. W kościołach zwracać się będziesz do pierwszego kapłana, którego napotkasz, a na drogach do każdego spotkanego duchownego i powiesz mu: „Ojcze, mam coś do powiedzenia". Ale dopiero, kiedy odpowie ci: „Zdrowaś Mario, synu, czego żądasz?" — powiesz mu, co ci na myśl przyjdzie. Ów kapłan wskaże ci innego kapłana, który przyjmie twą abiurację".*

Rozmowa Brunona z Matką Najśw. trwała przeszło godzinę. Dzieci widziały ruch warg Pięknej Pani, lecz słów Jej nie słyszały. Przez cały ten czas wpatrywały się w Nią bez najmniejszej oznaki zmęczenia, pomimo że klęczały na żwirze. Skończywszy mówić do Brunona, Najśw. Panna

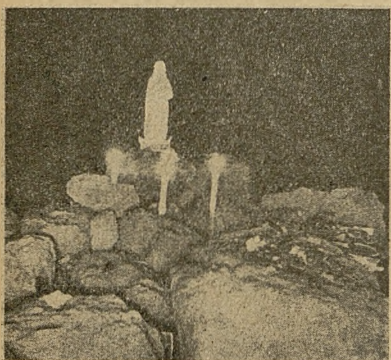


Troje dzieci, które widziały Najśw. Pannę: Carlo, Isola i Gianfranco Cornacchiola

postąpiła dwa kroki przyciskając książkę do piersi skrzyżowanymi rękoma, po czym odeszła w głąb groty w stronę Rzymu, znikając zwolna. Mały Carlo przebudziwszy się, pobiegł za Nią, by Ją za płaszcz uchwycić, ale rączkami dotknął tylko nagiej skały.

5. Abiuracja pastora i dalsze widzenia Najśw. Panny

Przez dwa tygodnie, od 12 do 28 kwietnia Bruno Cornacchiola szukał kapłana, o którym mówiła mu Matka Najśw. Zatrzymywał wszystkich księży na ulicy, a nawet



Wewnętrzny wygląd groty

w tramwaju. Żaden jednak nie dawał mu zapowiedzianej odpowiedzi. Wreszcie 28 kwietnia spotkał w kościele Wszystkich Świętych przy Via Appia Nuova, kapłana ze Zgromadzenia Don Orione, Don Mario Frossi, który odrzekł mu: „Zdrowaś Mario, synu, czego żądasz"? On też wskazał mu innego kapłana, który zajął się jego abiuracją herezji protestanckiej. Uroczystość ta odbyła się 7 maja. Tegoż samego dnia przesłano Ojcu św. list, z prośbą o audiencję dla Brunona.

W następstwie nowonawrócony często przebywał w grocie w gaju eukaliptusowym. W dniach 6, 23 i 30 maja znów widział Najśw. Pannę otuloną światłością i wonią lilii. Przemówiła jednak do niego raz tylko 30 maja, by dać zlecenie dla Sióstr Felicjanek, zamieszkałych w pobliżu Opactwa Tre Fontane, nakazując im modlić się za niewierzących, zwłaszcza tej samej dzielnicy.

6. Grota w Tre Fontane miejscem tłumnych pielgrzymek

31 maja 1947 r., dziennik rzymski „Il Giornale d'Italia" podał do wiadomości wyżej wspomniane szczegóły. Zaraz nazajutrz rozpoczął się tłumny napływ pobożnych i ciekawych do gaju eukaliptusowego w Tre Fontane, który od dnia 12-go kwietnia nie dał już nigdy schronienia rozpuście i zbrodni, strzeżony przez niewidzialne zastępy Aniołów.

Poczęły mnożyć się cuda, zwłaszcza uzdrowienia ziemią z wnętrza groty. Jednak aż do października 1947 r. Wikariat Rzymski nie mieszał się do tych pielgrzymek. Wierni zaś przybywali tłumnie, tak, że autobusy miejskie nie mogły nastarczyć z przewozem pielgrzymów, a nawet komunikacja pomiędzy bazyliką św. Pawła za Murami, a Tre Fontane, była tylko piesza. Ktoś z pątników umieścił małą figurkę Matki Bożej na miejscu Jej objawienia, a przed nią jarzyły się świece, przyniesione wraz z kwiatami przez pielgrzymów. Niebawem wnętrze groty pokrywać się poczęło licznymi ex voto za otrzymane łaski. Przybytku Pięknej Pani strzegł wiernie pies, przybyły nie wiadomo skąd, którego nic nie zdołało skłonić do opuszczenia warty. Od trzeciego dnia po widzeniu, tj. od 12 kwietnia rozgościł się przy grocie, i odprowadzał wieczorem przybyszów aż na drogę, biegnąc przed nimi po szkarpach piaskowych wzgórz, dopóki wszystkich ich nie odprowadził na bity gościniec.

Dopiero w pierwszą niedzielę października 1947 r., nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego przybytku Panny Najświętszej przez władze ko-

ścielne. Grotę wyporządzono i zamknięto metalową kratą, pozostawiając pielgrzymom obszerną kotlinkę pod wysokim i szumiącym sklepieniem eukaliptusów, a niewygodny dostęp po piaskowych zboczach zastąpiono kamiennymi schodami. W grocie przygotowano miejsce dla pięknego posągu naturalnej wielkości dłuta rzeźbiarza Domenico Ponzi, który to posąg przedstawia Piękną Panią z niewielką książką w rękach, złożonych na sercu. Wedle wyjaśnienia wielu pobożnych pielgrzymów, księga ta jest to Apokalipsa, czyli Objawienie św. Jana, opisujące zmagania z Szatanem w ciągu wieków, a w szczególności w ostatnich czasach istnienia świata. Posąg Matki Najśw. w tłumnej procesji z Watykanu aż do Tre Fontane, przewieziono wśród śpiewu wiernym w odkrytym powozie, zasłanym kwiatami i zaprzężonym w 6 białych koni, i umieszczono uroczyście w miejscu ukazania się Najśw. Panny, poświęconym teraz na świątynię.

(O faktach powyższych brak dotychczas większej publikacji. Najlepsza w tym względzie jest broszura, napisana przez dziennikarza: Giulio Locatelli, „La Madonna e apparsa ed ha parla, to nella grotta della Tre Fontane". Ed. „Unitas", w której tenże podaje swój wywiad z Bruno Cornacchiola i zamieszcza parę zdjęć wzgórza eukaliptusowego, dość udanych. Szczegóły, które podajemy znają wszyscy ci, którzy uczęszczają na miejsce święte. Opowiadają je pielgrzymi jedni drugim po całym Rzymie. O cudach nie podajemy szczegółów, są one bowiem przedmiotem dokładnych badań ze strony władz kościelnych, do których napływa bogaty materiał w tym względzie).

D. di Belsite

---

[1]) Gianfranco = Jan Franciszek.

[2]) Nazwisko Cornacchiola można by przetłumaczyć „Wronka", jest to bowiem słowo zdrobniałe od „Cornacchia", czyli „Wrona".

Głosy Czytelników

Dług wdzięczności świętemu Józefowi

Do Redakcji

„Pod Opieką św. Józefa".

Szanowna Redakcjo. Ośmielam się przedłożyć załączony rękopis pod nagłówkiem: „Dług wdzięczności św. Józefowi" — do osądzenia, czy nadaje się do druku.

Jestem przeszło 87-letnim starcem, wiem, że są tam pewne niedociągnięcia, ale mimo wszystko chciałbym spełnić mój obowiązek jeszcze przed końcem mego życia, do którego się poczuwam z wdzięczności dla wielkiego i cudownego patrona, św. Józefa.

Niespodziewanie dostał się do rąk moich miesięcznik „Pod Opieką Świętego Józefa" z grudnia 1947 r., w którym pod nagłówkiem „Głosy Czytelników", zainteresowały mnie słowa zachęty do wyrażania publicznie wdzięczności św. Józefowi za otrzymane łaski. — Czytając odnośne słowa, uczułem w sercu żal, że będąc całe życie darzony opieką i przyczyną tego cudownego Patrona i Opiekuna, nie zdobyłem

się dotąd na publiczne podziękowanie Panu Bogu i św. Józefowi. — Postanowiłem zatem uczynić to teraz, przy końcu mego życia. — Przytoczone poniżej ważniejsze łaski i dobrodziejstwa otrzymane w życiu za przyczyną św. Józefa, niechaj się przyczynią do podniesienia chwały Bożej, czci i nabożeństwa do Przeczystego Oblubieńca Niepokalanej Matki-Dziewicy.

Lat temu 65, w jednym z kościołów gnieźnieńskich obchodzony był odpust św. Józefa. Po uroczystych nieszporach było kazanie, kościół zapełniony wiernymi po brzegi. Kazanie wygłosił ks. Z. o nabożeństwie i czci do św. Józefa. Od początku do końca kazania łzy rzewne spływały z ócz kaznodziei, w kościele rozlegał się głośny płacz wśród słuchaczy. I mnie, liczącemu wtenczas 22 lata, trudno było od łez się wstrzymać.

Nie potrafię już dzisiaj wypowiedzieć wrażenia, jakie z tego kazania odniosłem, ale skutek tego przemówienia ukazał się dla mnie na miejscu. Gdy kościół był już prawie opróżniony, ja poszedłem do bocznego ołtarza św. Józefa, uklęknąwszy na stopniu, ofiarowałem się w opiekę św. Józefowi na całe życie.

Życie przesuwało się potem zwykłym trybem przez dalsze trzy lata. Powróciłem w strony rodzinne, z zamiarem otworzenia własnego warsztatu pracy i zarazem poszukania sobie towarzyszki życia.

Niedługo trwało, gdy poznałem w pewnej wiosce rodzinę uczciwą, w której znajdowała się córka na wydaniu. Po kilkurazowym tam pobycie, oświadczyłem się rodzicom, od których zostałem bardzo życzliwie przyjęty.

Gdy wróciłem do domu, samorzutnie uklęknąłem przed obrazem św. Józefa i prosiłem Go serdecznie, aby, jeżeli to nie jest wolą Bożą, uprosił mi, by zamiar mój nie przyszedł do skutku. W pewną niedzielę poszedłem jak zwykle w odwiedziny, ale już przed wsią, spotkałem się ze znajomą osobą, która w domu, do którego szedłem, była częstym gościem. Znała mnie już też dobrze, zaczęła mi więc opowiadać w zaufaniu o niskim poziomie moralnym tej panienki. Toteż po powrocie do domu doniosłem listownie rodzicom, że zamiar mój cofam.

I o dziwo! Jeszcze w tym samym tygodniu zapoznałem się niespodziewanie z panienką z dalszej miejscowości, której jeszcze nie widziałem. Przyjechała z bratem kupić u mnie sprzęt domowy. Uczucie, jakiego do tej osoby doznałem, dało mi poznać, że tu opieka św. Józefa działała. Na dowód prawdziwości mego uczucia było to, że 12 lipca zapoznałem się, a 12 września tego samego roku klęczeliśmy przy ołtarzu przy zawarciu aktu ślubnego. Przez 40 lat towarzyszyła mi w dobrych i złych chwilach życia. Z czasem dowiedziałem się, jakiego nieszczęścia uniknąłem przez zerwanie pierwszej znajomości i to wyraźnie za przyczyną św. Józefa.

O młodzieży katolicka! Wy, którzy zamierzacie wstąpić w stan małżeński, nie zapominajcie obrać sobie za doradcę i pośrednika św. Józefa w tej tak ważnej, może najważniejszej sprawie życia waszego.

Z niezbadanych zamiarów Opatrzności Boskiej, później w pewnej wsi w okolicy Poznania, poznałem wiele dowodów Opieki św. Józefa, nie tylko w życiu rodzinnym, ale w życiu zbiorowym.

Poznawszy stopniowo miejscowe stosunki i zwyczaje, nie bardzo pochlebne świadectwo mogłem wydać o moralnym poziomie u większej części mieszkańców. W każde wesele tańczono w gospodzie noc i dzień. W zapusty całe noce tańczono w trzech gospodach. Organi-

zacji społecznej nie było żadnej. Wszystkie trzy majątki ziemskie przeszły w posiadanie pruskiej komisji kolonizacyjnej, a nasi robotnicy zniewoleni byli szukać pracy u kolonistów. Miejscowy ks. proboszcz, chorowity starzec, zadaniu swemu nie mógł sprostać. Toteż na prośbę ks. proboszcza, władza duchowna w krótkim czasie przysłała młodego kapłana w charakterze administratora. Z chwilą tą stosunki w parafii, zwłaszcza we wsi kościelnej, poczęły się zmieniać na lepsze. Przyczyniała się do tego głównie Opieka św. Józefa. Na wstępie zakłada ks. administrator „Towarzystwo Robotników Katolickich", pod wezwaniem św. Józefa, do którego zapisali się dość licznie nie tylko robotnicy, ale wielu gospodarzy i rzemieślników. — Zebrania odbywały się co niedzielę, na których przewodniczył ks. założyciel. Powstały też kółka różańcowe, mianowicie dla panien. Tak trwało dwa lata, dopóki władza duchowna nie powołała ks. administratora do Poznania, skąd wysłany był na wyższe studia. Towarzystwo rzecz jasna ucierpiało na tym bardzo, bo ks. proboszcz staruszek, nie mógł się tak zajmować. Ale nie długo stała się rzecz gorsza, bo lokal, w którym odbywały się zebrania został wypowiedziany, ponieważ był potrzebny dla dzierżawcy probostwa. Poszukiwania innego lokalu zostały bez skutku. Mnie, jako sekretarzowi Towarzystwa, pozostało szukanie innej rady. Skomunikowałem się z ks. założycielem, przedkładając mu myśl budowania domu dla zebrań, czemu się sprzeciwił, bo nie było żadnych funduszów. Gdy jednak zaznaczyłem, że przede wszystkim oddamy sprawę budowania pod Opiekę św. Józefa i budynek będzie miał nazwę „Dom św. Józefa" i będzie ozdobiony na zewnątrz figurą św. Józefa, zgodził się na mój projekt, resztę wziąłem na siebie.

Celem zbierania ofiar pieniężnych sporządziłem odezwę z prośbą, którą ks. założyciel polecił i podpisał, poprosiłem poważnego członka Towarzystwa do pomocy przy zbieraniu ofiar na budowę „Domu św. Józefa". Grunt pod budowę zamożny gospodarz oddał bezpłatnie. Na liście ofiar znalazły się podpisy kilku właścicieli majętności poza naszą parafią, także kilkanaście nazwisk inteligencji poznańskiej. Jeden właściciel ofiarował kamienie pod fundament, drugi znów obniżył znacznie cenę za cegłę. W całej prawie wsi zapanowało zainteresowanie i zapał do pracy przy budowie „Domu św. Józefa".

Gospodarze chętnie zwozili materiał, członkowie ofiarowali dzień pracy przy budowli, a kto nie mógł, to dzienny zarobek. Projekt budowy uchwalono w marcu, a przy końcu września odbyło się poświęcenie i zarazem pierwsze zebranie Towarzystwa na salce „Domu św. Józefa".

Salka zaopatrzona była w niezbędne sprzęty, jak: ławki, stół, krzesła, czteroramienną lampę, piec żelazny, nawet i scenę.

Niedługo ustawiono szafę na książki ofiarowane przez „Zarząd Czytelni Ludowych w Poznaniu".

Na zewnątrz nad drzwiami frontowymi widniał z dala napis: „Dom św. Józefa", ponad napisem figura św. Józefa, po każdej stronie figury dwie latarki, w których przez cały miesiąc marzec, wieczorem paliły się świece. W jednym z pism poznańskich ukazał się potem opis pod nagłówkiem: „Pierwszy dom katolicki na wsi — w poznańskim".

Odtąd zebrania Towarzystwa rozpoczynały się odśpiewaniem pierwszej zwrotki: „Szczęśliwy, kto sobie patrona"...

Z nastaniem „Domu św. Józefa", zmieniło się całkiem oblicze tej wioski. Żadne wesele nie było już w gospodzie widziane, w zapusty w gospodach nie było tańców ani pijatyk. Któż tu może wątpić, że w tym tylko cudowna Opieka św. Józefa działała?

Będzie temu około lat 50, jak w Diecezji poznańskiej wydawana była broszurka ku czci św. Józefa pod tytułem, zdaje się „Posłaniec św. Józefa", wydawcą był pewien kapłan. Ja kilka razy otrzymałem ową broszurę, ale niedługo wydawca umarł i pisemko przestało wychodzić.

Ośmielam się utwierdzać w sobie to przekonanie, że dzięki odmawianiu modlitwy „O św. Józefie, mniemany Ojcze" itd., umieszczonej na pierwszej stronie tego pisemka, doznałem największej łaski w moim życiu, — porzucenia manowców grzechu, a przejścia na drogę pokuty. Za to niech będzie cześć, chwała i dzięki Ucieczce grzesznych Najśw. Matce Bożej, oraz Przeczystemu Jej Oblubieńcowi św. Józefowi.

Chodzież, 19 stycznia 1948 r. *N. N.*

Herman Cohen — konwertyta

(Dokończenie)

PIEŚŃ DLA MATKI

Nawrócony przez Marię w czasie majowego nabożeństwa w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu, Herman Cohen, późniejszy O. Augustyn-Maria, Karmelita bosy, ukochał Ją bezgranicznie. Wszystko poświęcił na służbę Niepokalanej. Gorąca miłość dla niebios Królowej kazała mu przebiegać całą Francję, Belgię, Anglię, Niemcy, by wszędzie głosić Jej cześć. Ona to dawała mu natchnienie i zapał do porywających kazań maryjnych, dawała mu siły do rozszerzenia wszędzie czci i miłości do niebieskiej swej Matki.

Urodzony artysta, który swymi utworami budził wszędzie zachwyt — zmieniony przez Marię w apostoła, nie stłumił i teraz tonów czarownych, co w sercu jego grały. Owszem, głębokie prawdy katolickie, majestat liturgii Kościoła, miłość niebieskiej Matki spotęgowało jeszcze jego geniusz. Co mu zostało czasu wśród ciągłych prac apostolskich, poświęcił na utwory religijne. W maju 1849 r. wyszedł zbiór maryjnych jego pieśni, zatytułowany: „Gloire a Marie" — Chwała Marii, poświęcony niebieskiej Królowej prześliczną dedykacją:

„Zechciej o Święta i Niepokalana Dziewico, przyjąć tę pierwszą daninę duszy, która odrodzenie swoje zawdzięcza Twoim miłosnym staraniom.

U Twych świętych stóp pozwól Twemu nowemu słudze złożyć świeże pędy majowe, zrodzone z wdzięczności: pierwszy kwiat z tej korony pochwał, błogosławieństw i dziękczynienia, jakie chciałby Ci nieść w ofierze: słaby hołd serca, któreś Ty wydobyła z bezdennej przepaści, by mu zgotować bezcenne łaski Odkupienia.

O moja najlepsza Matko, czegóż ja Tobie nie zawdzięczam?

Gwiazdo zaranna, Tyś zabłysła przede mną wśród ciemnej nocy, w jakiej się zabłąkałem...

Uzdrowienie chorych! Tyś umacniała chwiejne kroki moje.

Ucieczko grzesznych, Ty w Sercu swoim niepokolanym otwarłaś mi bezpieczne schronienie.

Panno można, Ty nieprzyjaciołom moim stałaś się straszna, jak wojsko uszykowane do boju, Tyś starła węża, który wżerał się w serce moje i wsączał we mnie jad śmierci.

Jakież Ci złożę dzięki za tyle dobrodziejstw, o Przyczyno wszelkiej radości mojej?

Aniołowie, których Ty jesteś przejasną Królową, nucą Ci wiecznie hymn chwały i miłości: Wpośród tych pieśni wspaniałych zechciej łaskawie usłyszeć niepewny głos nowonarodzonego pomiędzy dziećmi łaski, który, nie znając jeszcze tej mowy niebieskiej, drżącymi słowy śpiewa o Twej chwale.

O Panno łaskawa! Zechciej wesprzeć moją nieudolność, spraw, by te pieśni mogły podtrzymać w sercach kochających Cię ten płomień miłosny, tak Tobie drogi, i dorzucić nową zdobycz na chwałę Twego świętego Imienia".

Prześliczne pieśni.

Słychać w nich czarowną symfonię wiosny, śpiewającej hymny Najpiękniejszej ze stworzeń, słychać nade wszystko rozedrganą w ekstatycznym uniesieniu duszę człowieczą.

Kto posłyszał raz takie: „Regina coeli", lub „Uwieńczenie Marii", ten ich nigdy nie zapomni.

Jedną z tych prześlicznych pieśni pt.: „Serment a Marie" — Przysięga Marii, spopularyzował w Polsce ks. Orzech, jako hymn sodalicyj mariańskich. Słowa (niżej przytoczone) odpowiednio zostały zmienione i niestety nie oddają piękna tekstu francuskiego:

Królowej swej ja wierność przysięgałam
I odtąd służyć tylko będę Jej!
Ją sobie też za Matkę swą obrałam
I całą ufność swą złożyłam w Niej.
Przysięgłam Jej u stóp ołtarza,
Przysięgłam ja Jej,
Że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić,
Przez całe życie będę...

Prześliczny jest również drugi zbiór pieśni O. Augustyna pt.: „Fleurs du Carmel“ — Kwiaty Karmelu. Porywająca jest zwłaszcza „Glossa“ seraficznej Teresy z Avila.

Za tę miłość gorącą i poświęcenie bezgraniczne O. Augustyna — Marii, odwzajemniła się Najśw. Panna swemu słudze troskliwą opieką. Dwa razy uleczyła go cudownie, wyjednała nawrócenie bliskich, lecz przede wszystkim ubogacała jego duszę hojnymi łaskami, które wznosiły go coraz wyżej: ku świętości...

Gdy pewnego wieczora klęknął przed polną kapliczką w Verdalais, by się pomodlić przed obrazem Matki Bożej, podniósł się z cichej kontemplacji dopiero wtedy, gdy złote promienie rannego słońca oświeciły zacisze... I w takich to zapewne chwilach dosłyszał czarowne melodie, którymi wyrażał uczucie swej miłości dla niebiańskiej Matki.

Strawiony pracą apostolską w służbie niebieskiej Królowej, jak z Jej pieśnią na ustach przebiegał kraje Europy, tak i z Jej imieniem miał zejść z tej ziemi.

Zaraziwszy się ospą przy posługiwaniu więźniom francuskim, przy śpiewie Magnicifat oddał swą piękną duszę Bogu.

Znakomity publicysta francuski, Ludwik Veuillot, w tych słowach donosił w dzienniku l'Univers o śmierci Hermana:

„Dnia 20 stycznia zmarł nasz dawny i nieoceniony przyjaciel O. Augustyn od Najśw. Sakramentu, karmelita bosy. Nawrócony z judaizmu, bez zatrzymania się na nowej drodze, został zakonnikiem i kapłanem. Świat, w którym zabłysnął jako znakomity muzyk, nazywał go O. Hermanem.

Był dobrym i świętym zakonnikiem: surowość reguły, której wiernie przestrzegał, nie odjęła mu osobliwego uroku. W ostrym habicie, bosą stopą przebiegał kraj nasz krążąc, kwestując, zakładając klasztory, posłuszny w swej gorliwości, pokorny w powodzeniu.

Zmarł w Spandau na usłudze więźniów francuskich: poświęcał się im bez granic, ale śmiercią przypłacił poświęcenie. Nie chciał innego wypoczynku jak ten spoczynek śmierci, którego Pan udzielił świętym pragnieniom sługi swego.

Będąc czym był, za łaską bożą, tak, a nie inaczej Herman powinien był umrzeć“.

O-is

ZMARTWYCHWSTANIE

Zimny Antek oparłszy się o ciemny pień sosny wodził badawczo wzrokiem po drodze, co przerzynała wzdłuż wieś i ginęła opodal w gąszczu leśnym. Zadowolony widać z oględzin terenu zacierał ręce z hałasem, a oczy jego jak dwa węgle jarzyły się pod czołem chmurnym, na które zsunęła się bezładna, czarna czupryna. Zagwizdał przeciągle, i za chwil kilka z zarośli wyszło kilkunastu ludzi zbrojnych.

— Będzie robota! Po zachodzie ruszamy, — niech się każdy opatrzy!

Skinął niedbale ręką i nieznani ludzie bez słowa jak cienie, lub zwidy leśne, zniknęli wśród drzew.

Wiedzieli już widać, co to za robota będzie, skoro nie potrzebowali się o nią pytać, a on, Zimny Antek uważał, że dość będzie zapowiedzieć, iż po zachodzie słońca ruszają.

Zimny Antek był już od roku „komendantem“ oddziału partyzanckiego, wszakże z walką ideologiczną nie miał on nic wspólnego, ani też jego ludzie nie myśleli wiele o Polsce podziemnej. Twarda konieczność zmusiła ich w ostępach leśnych wśród gór kryć się przed przemocą niemiecką. Ten zbiegł od robót z Niemiec, tamtemu znowu groziło więzienie za uchylanie się od kontyngentów, albo też za nielegalny handel został ujęty, w czasie transportu zbiegł i, w ślad za innymi szedł do lasu. Tu spotkali się wszyscy z niejakim „Antkiem“, który przyjął ich chętnie do swej paki. Z czasem utworzył się z nich spory oddział, a Antek był komendantem, sprawując nad nimi władzę absolutną. Ciążyła im twarda ręka Antkowa, ale z drugiej strony radzi byli, że myślał za wszystkich, że trzymał porządek, że nie pozwolił naruszać koleżeńskiego współżycia i, że był urodzonym wodzem.

Przydomek „Zimny“, jaki przylgnął do Antka, nie odpowiadał całkowicie rzeczywistości. Antek był „zimny“ przy robocie i kiedy występował jako dowódca. Kiedy indziej chętnie słuchał, jak „Grzegorz“, najstarszy spośród jego ludzi przygrywał na skrzypkach w jakiejś chatce na odludziu i sam nucił piosenki, nie o lesie jednak, ani nie o walce, lecz o wiosce dalekiej, o matce staruszce spłakanej za synem, który gdzieś tuła się po świecie, o dziewczynie, którą kochał, a która już pewnie zapomniała o nim, albo, któż to zresztą może wiedzieć, czeka stęskniona na jego powrót.

Rzadko go jednak widywano takim, zwykle milczący, pogrążony w myślach unikał ludzi, i nawet ich — towarzyszów, nierad widział blisko siebie. Lubiano go mimo to, bo bez niego nie potrafiliby dać sobie rady. On urządził ziemiankę, on czuwał, by zawsze mieli żywność, jego przemyślności zawdzięczali, że Niemcy nie mogli ich wytropić.

Niemcy bali się oddziału Zimnego Antka panicznie, i jeśli pogłoska o jego przebywaniu w okolicy zabłądziła czasem na posterunek żandarmerii, żaden Niemiec po zachodzie słońca nie wyszedł na pole. W dzień zaś nawet o kilka kroków nie ruszył się nikt z załogi bez pełnego rysztunku. W rzeczy samej Zimny Antek nie żartował. Każda patrol niemiecka, jeśli zbyt daleko oddaliła się od szosy, przepadała bez śladu. Nieraz w biały dzień zatrzymywał ze swoimi ludźmi auta pełne żołnierzy.

Biada, kiedy natrafił na opór, bo wtedy nie znał litości i krwawe żniwo śmierci pozostawiał po sobie.

Nie zawsze jednak robił wyprawy na Niemców, i nie zawsze też wyprawy takie zaopatrywały oddział w potrzebną żywność. Kiedy głód dokuczał, Antek wiódł swych ludzi na wieś. Chłopi i tak już doszczętnie ogołoceni z zapasów przez kontygenty i inne przymusowe świad-

czenia nie mogli nie tylko, zaopatrzyć oddział w żywność, ale nawet nakarmić wygłodzonej gromady. Głód silniejszy był od litości, i Zimny Antek kazał zabierać bydło i co w ogóle było pod ręką. W razie gdy chłopi próbowali bronić swej własności, dochodziło nawet do morderstw. Oddział Zimnego Antka stał się postrachem dla wsi. Nic przed nim nie można było ukryć.

Dziś właśnie planował Antek jakąś wyprawę, bo z swoimi ludźmi zbliżył się do wsi, trzymał ich w pogotowiu, a sam obserwował teren i czekał sposobnej chwili.

Słońce czerwone całe, staczało się szybko po niebie, jakby spieszno mu było upaść gdzieś za górą na ciemne posłanie lasów. Lasy ciasnym pierścieniem opasywały wieś. Zimny Antek patrzył się właśnie, jak od czerwonych blasków słonecznych rozgorzały drzewa na polanie po przeciwnej stronie.

— Kończy się dzisiaj twoje panowanie, — teraz ja będę gazdował!

Rzekł półgłosem i nie czekając, aż las ogniste drzewa okryje swym cieniem, zagwizdał po raz drugi. Razem z mrokami spomiędzy drzew poczęli wychodzić partyzanci uzbrojeni w krótkie automaty i granaty.

W tej chwili z dołu doleciał głos dzwonu. Zrazu nieśmiałe, pojedyncze uderzenia, potem prędkie, jakby niecierpliwe, a wreszcie jednostajne zaczęły odbijać się o ścianę lasu i milknąć drżącym echem gdzieś pod zielonymi gałęziami smreczyny. Głos dzwonu, cienki i drżący brzmiał niestrudzenie, raz głośniej, to znowu ciszej, ale wciąż i wciąż słychać go było.

— Niemcy zabrali wielki dzwon, to teraz taką sygnaturkę mają, — zauważył głośno Antek.

Ten i ów spośród partyzantów zdjął czapkę i szeptał pacierz. Komendant jakby zapomniał o celu wyprawy, bo zdawał się nie widzieć, że o parę zaledwie kroków od niego stoi kilku ludzi gotowych na każde jego skinienie.

Myśli jego tymczasem nie były przy towarzyszach, dźwięk dzwonu porwał je za sobą, uniósł do kościółka i nie pozwalał oderwać się od białych ścian świątyni.

— Ha, po cóż tu stoję, i po com tych ludzi tu sprowadził? — usiłował zebrać myśli i dać hasło do „roboty".

Ale oto znowu inne myśli natrętnie go opadły.

— Tak, to on partyzant zakochał się w Stefce, chciał ją pojąć za żonę, prosił o pozwolenie ojca. A ten. — powiedział, że nie! że jego córka nie dla powsinogi, łazęgi, zbója! Czekaj! Nie ujdziesz mej ręki! Hale, jak zbój, to zbój, — pobawię się z tobą i, ostawię cię, żebyś widział jak ci dom zgorze, i żebyś potem tułał się po świecie jak powsinoga, łazęga... a ona, i tak będzie moja!

Ha, ha, zaśmiał się dziko, a dzwon z dołu wciąż jednakowo podnosił swój głos, jęczał gdzieś wśród gałęzi i szeptem swym sięgał aż do głębin duszy Antka.

— Pójdę! zemszczę się! — ja ci pokażę! co mi tam dzwon.

— Nie pójdziesz, nie, wołał dzwon wytrwale. Antkowi zdało się, że coraz smutniej dźwięczał, że powolniej bił, że płakał, że łkał...

— Pójdę!

— Nie, nie, niezmiennie słyszał i nie mógł się wyzwolić od tajemniczego głosu, który ubezwładnił w nim zwykłą u niego chęć i decyzję walki.

Pójdę... I już miał obrócić się do czekających ludzi i wskazać im ręką na dom, ot ten czwarty z rzędu za kapliczką przydrożną, gdy dzwon odezwał się głośniej, i znowu myśli jego porwane tajemniczym głosem biegły szukać białych ścian kościółka...

— To dziś przecież Resurekcja! — przyszło mu na myśl. Pan Jezus zmartwychwstał. Dlatego dzwonią. Ludzie się cieszą!...

Za chwilę, ja się ucieszę... zła myśl przygłuszyć chciała głos dzwonu, ale oto odezwał się nagle ra-

dośnie, jakby triumfalnie grał powitanie!

— Chrystus zmartwychwstał, chociaż go zabili, chociaż się zemścili, — a ci, co zemsty dokonali też zmartwychwstaną, ale im nie będą bić dzwony na powitanie! A ja, jak się zemszczę, uciszę ten głos dzwonu i już go słyszał nie będę, już nie będę z Chrystusem!

Będę...

Zimny pot pokrył rozgorączkowane czoło i Antek dopiero teraz spostrzegł się, że dzwon już dawno umilkł. Obrócił się i do zdziwionych towarzyszy krzyknął:

— Idziemy z powrotem!

Sam zaś, chociaż od dawna się nie modlił teraz gorąco dziękował Bogu. że powstał z upadku, że odwrócił od siebie zbrodniczy zamiar, że dzwony rezurekcyjne przypomniały mu wielkie przykazanie miłości i przebaczenia.

Dziękował za zmartwychwstanie.

Janusz Toporczyk

W służbie prawdzie

Jednodniówka, jaka ostatnio ukazała się nakładem Towarzystwa Przyjaciół K. U. L-u, zapoznaje nas z powojennymi osiągnięciami na polu naukowym Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, z organizacją studiów, z atmosferą życia naukowego na tej wszechnicy i, z troskami władz uniwersyteckich.

Broszura ta ma przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że istnienie i rozwój naszej jedynej w Polsce katolickiej wszechnicy leży w interesie każdego, kto szczerze jako katolik pragnie pogłębienia życia religijnego w naszej Ojczyźnie.

Katolickie Uniwersytety mają właśnie za zadanie w świetle etyki katolickiej nie tylko dać przygotowanie fachowe do różnych zawodów. ale, i to w pierwszym rzędzie mają wychowywać! Mają być sumieniem myśli i wysiłków nad pogłębieniem i rozszerzeniem duchowej dziedziny życia ludzkiego.

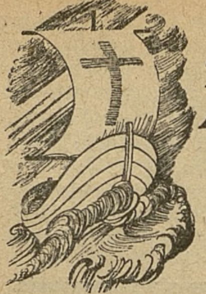
Kościół katolicki nie boi się cyrkla ni wagi; nic mu zaszkodzić nie mogą odkrycia teleskopów, czy mikroskopów, ani też nie zerwał z myślą ludzką. — On stoi na straży, by myśl i narzędzia, jakimi się posługuje człowiek, szukały prawdy!

Doniosłe jest więc znaczenie K. U. L-u. ale rezultaty jego osiągnięć zależą od nas wszystkich. Ofiarność nasza winna stworzyć dogodne warunki pracy naukowej, ułatwić jak największej liczbie młodzieży korzystanie z tej uczelni przez fundacje stypendiów. Zapisywanie się na członków Przyjaciół K. U. L-u ujmie pomoc naszą w ramy organizacyjne, przez co będzie ona skuteczniejszą i stałą.

Tegoroczna „akcja majowa“ na rzecz K. U. L-u. powinna znaleźć pełne zrozumienie i czynną współpracę u wszystkich katolików.

Rozkwit Katolickiej Wszechnicy w Lublinie, to zarazem wzrost kultury katolickiej w Polsce, to budowa strażnicy prawdy!

Kom



Życie katolickie

WATYKAN

* W Rzymie zmarł w 96 roku życia, dziekan kolegium kardynalskiego, kard. January Granito Pignatelli di Belmonte.

* Na wiosnę przewidziane jest zwołanie konsystorza, na którym Ojciec św. ma zamianować nowych kardynałów, których liczba pomniejszyła się o dziesięć.

* Ostatnio dokonano reorganizacji policji papieskiej, która ma za zadanie utrzymywać porządek na terenie Watykanu. Składa się ona obecnie ze 100 mężczyzn, dowodzonych przez pułkownika, podpułkownika i majora.

* Za ratowanie rodziny murzyńskiej, Ojciec św. nadał S. Marii od Wnieb. i Matce Kovin medal „Pro Ecclesia et Pontifice".

* Z okazji 50-lecia święceń kapłańskich Ojca św. (2. IV. 1899), odbędzie się w kwietniu 1949 r. czwarty kongres katol. lekarzy. Głównymi zagadnieniami, które kongres ma rozpatrywać, będzie temat: „Człowiek jak go widzi lekarz", „Kościół i medycyna" i inne. O kongresie zostaną zawiadomione okólnikiem wszystkie światowe izby lekarskie i organizacje.

* Ojciec św. przyjął na audiencji pierwszego prezydenta republ. włoskiej — Enrico de Nicola, wraz z towarzyszącą mu świtą. Ojciec św. wygłosił mowę, w której podkreślił w sposób bardzo zdecydowany, że odrodzenie Italii wymaga przede wszystkim akcji Kościoła. „Dla spełnienia tej zbawczej działalności koniecznym jest, aby stosunki pomiędzy dwoma władzami zapewniły Kościołowi pełną swobodę działalności i rozwoju".

POLSKA

* Ojciec św. Pius XII zamianował ks. dr. Władysława Suszyńskiego, rektora seminarium duchownego w Białymstoku — biskupem sufraganem w Białymstoku; ks. dr. Mariana Jankowskiego, rektora seminarium duch. w Siedlcach — biskupem sufraganem w Siedlcach; ks. dr. Bernarda Czaplińskiego, prepozyta kościoła św. Jana w Toruniu — biskupem sufraganem w Pelplinie.

* W Katowicach zostały wznowione prace nad ukończeniem kościoła katedralnego pod wezwaniem Chrystusa Króla. Ukończenie budowy ma być zarazem wyrazem wdzięczności ludu śląskiego, za ocalenie miasta i hut od zniszczenia.

* „Caritas", wielka instytucja charytatywna, kierowana przez duchowieństwo, liczy obecnie 272,962 członków. W r. ub. „Caritas" wspomagała 5 i pół mil. ludzi. W żłóbkach „Caritasu" znalazło schronienie 45.000 sierot. 346 kuchni wydaje ludności bezpłatne posiłki.

* Ojciec św. wystosował do biskupów polskich list, w którym wyraża uznanie hierarchii polskiej i duchowieństwu, za czujność, wytrwałość i pogodną żarliwość w pełnieniu posłannictw apostolskich. Dalej zachę-

ca Papież do rozwijania nauki katolickiej i do rozszerzania — w czasach ogólnej nędzy — działalności „Caritasu".

EUROPA

* Gen. Leclerc, gorliwy katolik i wielki wódz, oswobodziciel Paryża i Strasbourga, zginął w katastrofie samochodowej na Saharze.

* Kard. Griffin, dla wzmocnienia ducha ojczystego i wiary katolickiej wśród Polaków, zapoczątkował akcję tworzenia ośrodków polskich.

* Tajny dokument Hitlera, który odkryto we Frankfurcie mówi, co by się stało z chrześcijaństwem w Niemczech, gdyby Hitler zwyciężył. Mianowicie, miano wyrugować wszelkie obrzędy chrześcijańskie, a zastąpić je starogermańskimi; miejsce ideologii chrześcijańskiej miała zająć ideologia narodowego socjalizmu. Ujawnienie i wykonanie tego rozkazu czekało tylko na ostateczne zwycięstwo Niemiec.

* Ksiądz węgierski Bela Varga, ocalił w 1939 r., jak podaje „Tablet" 90.000 Polaków, umożliwiając im ucieczkę na Węgry.

* Katolicy francuscy ostro zaprotestowali przeciw filmom amerykańskim, które swoją ilością, nie tylko osłabiają produkcję krajową, ale co gorsza, szerzą rozwiązłość, brutalność i nieuczciwość.

* Zgromadzenie misyjne Verbi Divini — Werbistów, poniosło w czasie ostatniej wojny olbrzymie straty. — Liczba strat w członkach wynosi około 1000 osób; nadto zamknięcie szkół zakonnych przez narodowych socjalistów.

* Ojciec św. zamianował na stolicę biskupią w Nikopolis w Bułgarii O. Eugeniusza Rossilkowa — pasjonistę. Jest to pierwszy od niepamiętnych czasów biskup, z pochodzenia Bułgar.

* Matka Małgorzata Schlachta, zakonnica węgierska, jest od r. 1924 posłanką do parlamentu węgierskiego. **Jest też równocześnie kierowniczką** Chrześcijańskiej Partii Kobiecej; z czasów okupacji niemieckiej, około 1000 ludzi zawdzięcza jej swoje ocalenie.

* Dla Francji, na przeciąg jednego roku, Ojciec św. złagodził przepisy o poście eucharystycznym, pozwalając odprawiającym Mszę św., jak i przyjmującym Komunię św. po godzinie 9, na spożycie godzinę przedtem jakiegoś płynu, byle bez domieszki alkoholu.

* Z ankiety przeprowadzonej przez Gallup Poll'u na temat, ilu jest wierzących w Boga wynika, że na ogół Nowy Świat wyprzedza pod tym względem Europę. Pierwsze miejsce zajmuje Brazylia — 96% ludności wierzącej, Australia i Kanada — 95%, USA — 94%, następnie idą kolejno: Anglia, Norwegia. Finlandia, Holandia, Szwecja, Dania. We Francji tylko 64%. Należy zaznaczyć, że statystyka nie objęła Europy Wschodniej.

* Niektórzy biskupi z Europy Wschodniej, z powodu trudności komunikacyjnych, otrzymali od Stolicy Apostolskiej przywilej, na mocy którego nie muszą się odnosić do Kongregacji Rzymskich.

* W Niemczech po wojnie zastraszająco rozwija się sekciarstwo. Na tle beznadziejności wytwarza się nastrój apokaliptyczny, z czego korzystają skwapliwie różni sekciarze, zwłaszcza „świadkowie Jehowy". — Liczba sekt dochodzi do 1000.

* „Don Basilio" organ bezbożników włoskich, z powodu zmniejszonego zainteresowania zmniejszył nakład z 270 tysięcy na 100 tysięcy. Podobne pismo „Il Marcomte" zostało zamknięte również z powodu braku zainteresowania. Taki sam los spotkał tygodnik „Il Pollo".

* Po raz pierwszy od reformacji, wracają znowu Trapiści do Anglii. Obecnie obejmują dawne swoje opactwo Ecosse, które leży w pobliżu miasteczka Haddington. Pierw-

szym opatem tego opactwa będzie dotychczasowy definitor zakonu, O. Mulchay.

INNE KRAJE

* Kanada zakupiła od Z. S. R. R. okręt-poławiacz min, na cele misyjne. Nosi on już nazwę „Regina Polaris — Królowa Bieguna". Będzie zaopatrywał 30 misjonarzy i 5.000 Eskimosów.

* Obliczono, że w Stanach Zjedn. co 20 sekund popełniane jest przestępstwo, a co 6 minut morderstwo.

* Za nauką katolicką potępiającą eutanazję, tj. bezbolesne uśmiercanie nieuleczalnie chorych, oświadczył się dr Harles Bordeaux, generalny sekretarz rady protestanckich zborów w Ameryce. Eutanazję nazwał on zwykłym zabójstwem.

* Z katedry św. Piotra i Pawła w Filadelfii, po raz pierwszy w dziejach Kościoła, nadano Mszę św. przez aparat telewizyjny.

* Liga Katolicka, założona w r. 1943 w Stanach Zjedn., celem niesienia pomocy Polsce, wydała dotychczas na te cele półtora miliona dolarów.

* Sześciu Chińczyków poniosło śmierć męczeńską. Gdy bowiem nie chcieli się wyrzec wiary chrześcijańskiej, przywiązano ich do mułów, które pędzono galopem, dopóki męczennicy nie wyzionęli ducha.

* Nowy uniwersytet katolicki ma powstać w Seul, stolicy Korei. Plac pod budowę ofiarował pewien bogaty Koreańczyk — poganin.

* W Teheranie z okazji rocznicy Papieża Piusa XII urządzono okazałą uroczystość, w której uczestniczyli przedstawiciele rządu i dyplomacji. W programie uroczystości było przedstawienie o działalności Papieża w języku perskim. Dzienniki na pierwszych stronach zamieściły podobiznę Papieża.

* Minister Wychowania w Burmie zwrócił się do misjonarzy katolickich, aby nadal, tak jak w czasie okupacji prowadzili swoją pracę apostolską. „Lud nasz potrzebuje cennej współpracy kapłanów katolickich dla budowania silnej i szczęśliwej Burmy" — powiedział minister.

Podziękowania

Składam gorące podziękowanie Matce Najśw. i św. Józefowi za uzdrowienie nogi.

Kraków. *Wiktoria N.*

Składam tą drogą gorące podziękowanie Matce Najświętszej, św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za przywrócenie do zdrowia małego synka i za szczególną opiekę w czasie wojny.

Andrychów, 27. I. 48. *Agnieszka Lachendrowa*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam z głębi serca przepełnionego wdzięcznością podziękowanie Matce Najśw., Najsł. Sercu Pana Jezusa, św. Józefowi i św. Teresie od Dziec. Jezus za przywrócenie zdrowia memu mężowi. Proszę o dalszą opiekę i zdrowie dla syna.

Kraszewice, 4. II. 48. *M. J.*

Z głębi serca składam najgorętsze podziękowanie Matce Boskiej Częstochowskiej za Jej macierzyńską opiekę nade mną w całym mym życiu. Czuję, że Matka Boska zawsze jest ze mną i że Ona Sama układa drogi mego życia, że mnie przyprowadziła tu, gdzie jestem. — Pragnę, by wszyscy tak odczuwali Jej opiekę, jak ja odczuwam ją stale. Jej wdzięczne dziecko — *Weronika Zawodniak*

Z deszczu róż św. Teresy od Dz. Jezus

Składam gorące podziękowanie św. Tereni od Dziec. Jezus za cudowne wprost uleczenie mojej córeczki, Marii Bogumiły Teresy, u której dopiero w czwartym roku życia zauważyłam, że ma lewą nóżkę dużo krótszą od prawej i znacznie szczuplejszą, wyschniętą. Dziecko chodziło, mocno kulejąc. W tym ciężkim strapieniu udałam się do św. Tereni, błagając o Jej cudowną przyczynę. Często też prosiłam SS. Karmelitanki Wrocławskie o modlitwy za moją biedną córeczkę. Choć mi odradzano — oddałam dziecko do szpitala — na operację. Po operacji stan był bardzo groźny, wysoka gorączka ciągle się utrzymywała. Nie ustawałam jednak w modlitwie i w ufności, prosiłam o odprawienie nowenny w Karmelu, z którą i ja się łączyłam. Ostatniego dnia tej nowenny — w wigilię św. Tereni — gorączka nagle spadła. Życie mego dziecka było uratowane i kalectwo odjęte!

Dzisiaj, gdy minął już przeszło rok od tej operacji — spełniam swój dług wdzięczności względem św. Teresy od Dziec. Jezus, gdyż córeczka moja doskonale się czuje, jest zupełnie zdrowa, chodzi i biega zupełnie normalnie, co wzbudza podziw i żal u innych matek, których dzieci — w podobnym wypadku — łaski takiej jak ja, nie otrzymały. Może nie modliły się do św. Tereni!

Wrocław, 30. I. 48. *Kazimiera Bochnia*

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

W domu rekolekcyjnym Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Czernej odbędą się następujące serie rekolekcyj zamkniętych:

22.—26. VI.	Dla pracownic domowych.
1.— 5. VII.	Dla panien.
5.— 9. VII.	Dla księży.
12.—16. VII.	Dla III-ich Zakonów.
20.—24. VII.	Dla Sodalicyj Mariańskich.
27.—31. VII.	Dla pań z inteligencji.
3.— 7. VIII.	Dla panów z inteligencji.
10.—14. VIII.	Dla nauczycielek.
17.—21. VIII.	Dla pań oddających się pracy charytat. i społecznej.
24.—28. VIII.	Dla matek.
29.— 2. IX.	Dla ojców rodzin.

Rekolekcje zaczynają się po południu pierwszego, a kończą się rano ostatniego z wyznaczonych dni. Pragnący wziąć udział, zechcą się listownie zwrócić pod adresem: Dom rekolekcyjny „Blok", Czerna poczta Krzeszowice k. Krakowa. Mogą się również zgłosić ci, którzy by chcieli kiedy indziej odprawić rekolekcje. Przewidziane są bowiem rekolekcje w gronie kilku osób lub nawet indywidualne.

Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

M. Rogoszewska, Minkowskie 2,000 zł. — Jan Czarny, Zabrze 160 zł. — H. Jasiewicz, Skarżysko Kam. 500 zł. — M. Rogoszewska, Minkowskie 2,000 zł. — III Zakon Karm., Kraków 5,000 zł. — M. Wygocka, Wysoka 90 zł. — M. Rogoszewska, Minkowskie 2,000 zł. — Zofia Olkowska, Łódź, 100 zł. — NN, Kraków 1,000 zł. — SS. Karmelitanki Bose, Przemyśl 500 zł. — Rozalia Wolna, Złatna 500 zł. — III Zakon Karm., Chropaczów 300 zł. — Student z Chropaczowa 100 zł. — M. Suknarowska, Wadowice 1,000 zł. — III Zakon Karm., Lublin 2,470 zł. — St. Wojno, Lublin 500 zł. — A. Piekielnikowa, Kielce 400 zł. — Dorota Klich 500 zl. — Klasztor OO. Karmelitów Bos., Lublin 3,100 zł. — T. Gwiazdkówna, Kraków 3,000 zł. — K. Pawlik, Kraków 500 zł. — M. Kuraś, Wadowice 300 zł. — NN. Wadowice 500 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" i „Pod Opieką św. Józefa" złożyli:

Stanisław Podemski, Kępno 400 zł. — Józefa Birgfellner, Warszawa 180 zł. — Jan Jończy, Kęty 100 zł. — Anna Czarnecka, Łódź 300 zł. — Józefa Maciejowska, Częstochowa 200 zł. — Maciejewska Józefa, Kraszewice 300 zł. — Rzeźniczek, Chropaczów 200 zł. — Kazimiera Bochnia, Wrocław 1,000 zł. — Weronika Zawodniak 200 zł. — N., Kraków 300 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa w Poznaniu, pl. Działowy 2, złożyli:

Galantowicz, Gniezno 500 zł. — Tomasz Wojciechowski, Boguszów (na odbudowę kościoła św. Józefa, ku uczczeniu poległych tam Rodaków) 1,000 zł. — Maria Jędrzejczak, Przysucha 60 zł. — Henryk Marin, Brzozów 200 zł. — Juliusz Ruffer, Kraków 100 zł. — Albina Moszczakowa, Gostynin 1,000 zł. — Władysława Lubowiczówna, Sopot 1,000 zł. — P. Rossian 400 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom składamy na tym miejscu serdeczne: „Bóg zapłać".

NADESŁANO DO REDAKCJI

Ks. Jan Rosiak T. J.: Syn Człowieczy — Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa 1947, str. 384.

Staraniem Krajowej Centrali Apostolstwa Chorych, Katowice, ul. Plebiscytowa 49 a, ukazało się:

Ks. Michał Rękas: Encyklika „Mediator Dei" z dn. 20. XI. 1947 r. — streszczenie — Odbitka z „Homo Dei" — Wrocław 1948, str. 14.

Ks. Michał Rękas: Tajemnica cierpienia — Odbitka z „Homo Dei" — Wrocław 1948, str. 22.

TREŚĆ NUMERU:

»POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA«

MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48

Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu", Kraków, Rakowicka 18.

— **Cena pojedynczego numeru 25 zł.** —

M-86128 758

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie